

Spieszmy się kochać śnieg... Najgorszy miesiąc od 100 lat!

Alpy. Majestatyczne, najwyższe narciarskie królestwo Europy na początku zimy było w wielu miejscach zupełnie bezśnieżne. W szwajcarskiej części Alp w grudniu spadło najmniej śniegu od 100 lat. Styczeń przyniósł poprawę i warunki na stokach zrobiły się wspaniałe. Jednak zimowy sezon trwa tu dziś o miesiąc krócej niż 40-50 lat temu.

Grudniowe transmisje z zawodów narciarskich w alpejskich kurortach ukazywały dość dobrze przygotowane trasy i areny zmagania dla sportowców, ale wokół dominowały nagie połączenia poszarzałej trawy i drzewa bez białych czap.

Na potrzeby zaplanowanych w terminarzach międzynarodowych imprez śnieg zwożono z najwyższych partii gór i ubijano. Inaczej się nie dało, ponieważ brakowało opadów, a temperatury utrzymywały się zbyt wysokie, aby skorzystać z armatek.

Sezon zaczynamy później i wcześniej kończymy

Po listopadowych śnieżycach amatorzy zimowego wypoczynku w Alpach i przedstawiciele całej branży turystycznej zacierali ręce na wczesne rozpoczęcie sezonu. Zamiast tego nadszedł grudzień i przyniósł rekord najmniejszej ilości opadów śniegu od 100 lat. W okresie świąteczno-noworocznym narciarze w alpejskich kurortach mogli gdzieś narzekać na zamknięte trasy i wyciągi. Lepsze warunki do uprawiania zimowych sportów panowały wtedy np. w Tatrach.

Klimatolodzy orzekli, że wysokie ciśnienie, odpowiedzialne za suchy grudzień, może zwiastować istotne zmiany klimatu w całej alpejskiej części Europy. Na łamach Bloomberg.com Martine Rebetez, profesor na Uniwersytecie Neuchatel, który weryfikuje dane z 11 alpejskich stacji meteorologicznych, odnotował, że obecnie sezon narciarski zaczyna się 12 dni później i kończy się 26 dni wcześniej niż w 1970 r.

Jak reagują na to przedstawiciele branży turystycznej? Jedno z brytyjskich biur podróży uchyliło furtkę, by klienci mogli zmieniać rezerwacje z miejsc, w których brakuje śniegu, na takie, gdzie warunki narciarskie nie sposób narzekać. Inna forma zachęty polegała na dodawaniu do oferty wyjazdu gratisowego transportu z hotelu na lodowce.

Alpy – tu się oddycha...

Na szczęście dla narciarzy oraz wszystkich, którzy w szwajcarskich Alpach żyją z zimowej turystyki, w styczniu obficie padał śnieg, a obłożenie miejsc noclegowych w hotelach, chatkach czy pensjonatach utrzymywało się na poziomie sprzed roku. Kiedy bowiem pogoda sprzyja, Szwajcaria staje się niekłamany turystycznym rajem. Urzeka widokami, a narciarze i snowboardziści jeżdżą tu po wspaniale przygotowanych, długich, zróżnicowanych stokach i korzystają z najnowocześniejszej infrastruktury. W państwie blisko ośmiokrotnie mniejszym niż Polska istnieje aż 7,3 tys. km tras zjazdowych (25 razy więcej niż w Polsce), lecz ostatnio coraz większą popularność zyskuje także freeride, czyli zjeżdżanie z gór poza wyznaczonymi i przygotowanymi szlakami.

Szwajcaria słynie z pięknych gór, czystego powietrza, markowych zegarków, banków, produkcji serów, czekolady oraz regionów narciarskich. Największe i najbardziej znane to: Sankt Moritz – 350 km tras zjazdowych, Veysonnaz – Nendaz (Cztery Doliny) – 200 km tras zjazdowych, Zermatt – Cervinia – 200 km tras zjazdowych, Laax – 180 km tras zjazdowych, Crans-Montana – Aminona – 140 km tras zjazdowych. Wszystkie proponują turystom o wiele więcej niż stoki i wyciągi. Działają aquaparki, lodowiska, snowparki, można nauczyć się gry w curling, wybrać się przejażdżkę skuterem śnieżnym lub psim zaprzęgiem.

W cieniu Matterhorn i w blasku Sankt Moritz

Sześciodniowe karnety narciarskie kosztują w głównych szwajcarskich regionach 150-350 franków szwajcarskich (CHF). Ceny noclegów? W ekskluzywnym St. Moritz, najstarszym narciarskim kurorcie Europy, bywają bardzo wysokie. Za weekendowy pobyt (dwie doby) w dwuosobowym hotelowym pokoju płaci się 500, tysiąc, a nawet kilka tysięcy franków. Istnieje jednak wiele miejsc, w których koszty urlopów są porównywalne z resztą alpejskiej Europy. Nigdzie na Starym Kontynencie nie ma natomiast tak wielu czterotysięcznych szczytów, a wśród tych szwajcarskich góruje Matterhorn – 4478 m n.p.m., zdobyty po raz pierwszy w lipcu 1865 r.

Samochodowa podróż z Polski do Szwajcarii, bez względu na to, czy przez Niemcy czy też przez Czechy i Austrię, zabierze kilkanaście godzin. W jedną stronę trzeba pokonać 1,3-1,5 tys. km. Paliwo i produkty spożywcze są droższe niż w Polsce. 1,4 franka (ok. 6 zł) kosztuje litr benzyny, chleb ponad 2 franki (ok. 9 zł), kostka masła ponad 3 CHF (ok. 13 zł), posiłek na stoku 10-15 CHF, a kawa lub piwo ok. 5 CHF. O tym, że kurs franka szwajcarskiego w relacji do złotego trzyma się bardzo mocno, najlepiej wiedzą ludzie, którzy spłacają kredyty hipoteczne w szwajcarskiej walucie. – W styczniu 2015 r., jeszcze przed decyzją szwajcarskiego banku centralnego o uwolnieniu kursu od euro, frank kosztował ok. 3,55 zł. To jednak poziom, który w obecnych warunkach wydaje się nieosiągalny. W ostatnich dwóch miesiącach 2016 r. frank zyskiwał na wartości w relacji do złotego, obecnie kosztuje ok. 4,08 zł. W przypadku neutralnej dla złotego sytuacji globalnej, mogłoby to wzmocnić złotego o kilka groszy do ok. 4 zł – tłumaczy Bartosz Grejner, analityk Cinkciarz.pl, firmy, która jest liderem na rynku internetowej wymiany walut.